Ner 276. Kraków 1 Grudnia — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, ...czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za op...
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za nastę... po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być win... franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 30 listopada.

Podając poniżéj list korespondenta naszego z Poznania, którym zamyka on szereg opisów będących tak żywem odbiciem żałoby w jakiéj pogrążone zostało W. Księstwo Poznańskie nagłym zgonem Gustawa Potworowskiego, niechaj nam wolno będzie dorzucić z naszéj strony słów kilka, jako dowód uznania zasług tego męża, hołdu dla jego pamięci i współczucia w żalu naszych współrodaków.

Strata Gustawa Potworowskiego jest stratą dla całéj społeczności polskiéj. Nie mówiemy tu tylko o jego zasługach i cnotach; o tych wiedzą wszystkie kraje polskie. Czy go kto znał lub nieznał, sprawiedliwość mu w tym względzie oddaje. Lecz należy zarazem oceniać w nim to przekonanie, które mu dawało siłę, wziętość i ten wpływ w obywatelstwie jakich od dawna nikt w żadnym z krajów polskich nie posiadał. Nieodżałowanéj również pamięci Marcinkowski, pomimo swéj żelaznéj woli, najszlachetniejszego charakteru, nieograniczonego poświęcenia i nadzwyczajnych umysłowych zdolności, wywoływał czasem rozdrażnienia i rozdział u swoich współobywateli. Pochodziło to głównie ztąd, że chciał stworzyć stan tak zwany średni. Potworowski przekonany, że nic sztucznie nie da się utworzyć w społeczności, że używać trzeba tego co jest tak aby to co być ma wyrobiło się naturalnie, wszelkie swe znakomite przymioty zwrócił do usiłowania, aby to co jest, zgodnie i w jedności działało. Potworowski o ile sądzić możemy, miał przekonanie, że osiągnięcie zgody nie zależy na usuwaniu różnic społecznych, na wypowiadaniu że niema panów ale tylko szlachta, lub że niema szlachty ale tylko obywatele, zgoła że zgoda nie zależy na teoryach o arystokracyi lub demokracyi, ale na tém, aby różnice wszelkie znikały tam gdzie chodzi o sprawę krajową. Wszelkie te różnice pozostać mogą w stosunkach towarzyskich, jak je widzimy we Francyi i Anglii; w sprawach krajowych nie mają one zastósowania. Polem zgody i jedności dzisiaj, jest pole spraw krajowych.

Wiadomo, że jest pora milczenia i pora mówienia. Można powiedzieć że jest także pora zgody i pora stronnictw. Potworowski był tego przekonania, i miał kraj cały za sobą, że żyjemy w czasie, kiedy zgoda jest konieczną. Nie przypuszczał więc żadnych różnic towarzyskich na polu działania społeczności narodowéj. Stał się też uosobieniem zgody i jedności, tak dalece, że sama jego obecność była nieraz dostateczną do sprowadzenia takowéj.

Bolesna to więc strata dla społeczności polskiéj ów zgon męża, który obowiązki obywatela pojmował tak jak tego wymaga kraj i chwila, a wypełniał je w ten sposób, że oddanie mu pośmiertnego hołdu jest zaszczytem nie dla niego ale dla tych którzy mu go składają.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 29 listopada.

□ Kwestya Wenecyi, o któréj jak wczoraj wspomniałem, zaczynają coraz głośniéj mówić zagraniczne i tutejsze dzienniki, jest istotnie w téj chwili głównym przedmiotem narad dyplomatycznych między gabinetami. O ile dowiedzieć się mogłem od osób godnych wiary, stan rzeczy jest następny: Tak w Paryżu i Londynie jak w Petersburgu i Berlinie panuje przekonanie, że kwestya ta jak najprędzéj załatwioną być musi, gdyż od niéj zależy utrzymanie pokoju może całéj Europy. To przekonanie wypowiedziane ogólnie lecz otwarcie, skłoniło Austryę do zapytania, na jakich warunkach Europa tę kwestyę załatwićby myślała. Gabinet angielski przemówił za przedażą Wenecyi. P. Thouvenel w rozmowach z księciem Metternichem i hr. Kisielewem niezbijał projektu Anglii, lecz zwrócił uwagę na korzyści, któreby Austrya i Włochy znaleść jeszcze mogły w planie konfederacyi na innych naturalnie podstawach niż te, które położono w traktacie Villafranca i Zürich. Gabinet petersburski trzyma się Francyi; berliński stoi więcéj na stronie, lecz gwarancyi za utrzymanie Wenecyi w obecnym stanie nie bierze. Gabinet tutejszy odrzucił, jak mię zapewniają te same osoby, projekt przedaży zupełnie jako niezgodny z honorem Austryi. W układy o warunki nowéj konfederacyi wejść również niechciał w obecnych okolicznościach, lecz oświadczył, że negocyacye w téj mierze mogłyby się rozpocząć dopiero po pierwszém zwycięstwie wojsk austryackich nad piemonckiemi, które byłoby w przekonaniu tutejszém niezawodném, gdyby Francya Piemont samemu sobie zostawiła. Odpowiedź niejasna p. Thouvenela na tę propozycyę miała być powodem do artykułu, w którym *Gazeta Werońska* odezwała się z projektem przymierza między Piemontem i Austryą, niejako przeciw Francyi. Projekt ten rzucony tak niespodzianie w świat zbliży Francyę i Piemont jeszcze więcéj do siebie, gdyż w każdym razie to co artykuł ów przyrzeka zrobić, Francya już zrobić pozwoliła i nawet więcéj, gdyż nieoparła się anneksyi ani państwa kościelnego, ani królestwa Obojga Sycylii. Zresztą Piemont ani tak jak jest, ani tak jak *Gazeta Werońska* postawićby go chciała, na protekcyę Austryi i na pozostawienie Wenecyi w obecnym stanie zgodzićby się niemógł. Był to więc artykuł niewłaściwy. Los Włoch i Wenecyi jest jeszcze w ręku Anglii i Francyi. Z niemi więc układać się trzeba. Wspomniałem dawniéj podczas zjazdu w Warszawie o planie konfederacyi z czterema państwami włoskiemi i z Papieżem na czele jako prezydentem. Jeżeli Austrya na téj podstawie z Francyą się nieporozumie, plan angielski jedności Włoch przez wojnę lub kupno Wenecyi pójdzie daléj i znajdzie Francyę gotową wesprzeć go tak, iż polityka Cesarza Napoleona, który w ruchu włoskim szuka sprawiedliwie podpory dla potęgi Francyi, otrzyma swe zadowolenie. Giełda przewiduje, że końcem tedy wszystkich dyplomatycznych usiłowań będzie wojna.

Drugą wiadomością niemniéj pewną i ważną jest, że Prusy mają zawezwać Bundestag do egzekucyi postanowienia, które takowy już wydał w sprawie Księstw Holsztynu i Lauenburga. Byłby to nowy hamulec dla tych państw niemieckich, co chcąc zachować narodowość niemiecką w owych Księstwach, niewahałyby się może na przypadek wojny o Wenecyę, połączyć na własną odpowiedzialność swe wojska z wojskami Austryi.

Mówiono tu wczoraj znowu o nieporozumieniach w ministeryum.

Poznań 28 listopada.

Wczoraj w Lesznie, obywatelstwo wielkopolskie w najzupełniejszém jak tylko można było komplecie, oddało ostatnią posługę zwłokom Gustawa Potworowskiego.

Wynieśli zwłoki z kościoła na oddalony smętarz, towarzysze broni.

Nad grobem przemówił pierwszy Leon Świtkowski, przyjaciel i towarzysz zmarłego, we wszystkich niemal kolejach życia jego, a mową swą do głębi serc poruszył słuchaczy, z rzewnością bowiem oddał usposobienie zebranych, zacnością każdego słowa, każdej myśli, był całkiem na wysokości męża, którego żegnaliśmy.

Drugi mówca, mimowolnie pewnie, zakrojem radykalno-polemicznem, więcej niż ktokolwiek dał uczuć wszystkim niepowetowaną stratę, którą ponieśliśmy w mężu, co dla tego właśnie zawsze siłę w kraju tworzył, siłą rozporządzał, że goił, jednoczył, a nie rozdzielał. W ten sposób mówca ten nieomylnie żal ogólny wzmógł wielce.

Po nim w krótkich, serdecznych słowach, pożegnał zmarłego p. Szczawiński w imieniu sąsiedztwa i ludu okolicznego, którzy tak czuć się będą osieroconemi po stracie tego serca, zawsze do usług gotowego, tej tak zawsze gotowej do usług rady, tej ręki tyle hojnej dla bliźniego.

Z grona posłów miał mówić poseł Morawski, chwilowa słabość niedozwoliła mu tego, zastąpił go, acz nieprzygotowany, acz dla zdrowia swego mówić pod gołém niebem prawie niemogący, poseł Cieszkowski, by zostać wiernym niedawno w Poznaniu publicznie wyrzeczonej zasadzie, że wyłom nigdy opróżnionym być nie może.

Pierwszą częścią przemowy posła Cieszkowskiego, było postawienie przykładu zmarłego, na stwierdzenie tego, że najwyższy rozum cnota! W drugiej mówił o wielkiej próżni, którą śród nas w życiu publicznem zostawi — „gdy nadejdzie, co nie daj Boże, chwila wewnętrznej rozterki, wewnętrznych niesnasek, wtenczas to wszyscy zawołają: oh! nie masz już Gustawa! gdy nadejdzie, co także nie daj Boże, chwila zwątpienia, również wołać z żalem będziemy: ah! jakże brak nam Gustawa! który w chwilach podobnych, acz 60-letni mąż, młodzieńczej był żywości i gorącości."

Po mowie posła Cieszkowskiego, rzuciwszy garść ziemi na tę bolesną mogiłę, zaczęto się rozchodzić, gdy jeszcze jeden tą razą niemiecki mówca przemówił. Był nim Dr Metzig, znany z obrony wytrwałej praw narodowych Wgo Księstwa. Co mówił niedosłyszałem, ale znając go i znając przyjaźń jego dla zmarłego, niewątpię, że każde słowo jego szlachetnością i serdecznością nacechowanem było tak, jak twarz mówcy głęboką wyrażała boleść.

Oto ostatnie słowo o uroczystościach pogrzebnych, nie o żałobie, bo ta długo w sercach poczciwych zostanie, a zasługi jego coraz więcej cenionemi będą, im więcej przekonamy się, jak trudno tę dostojną cnotę zastąpić.

Paryż 26 listopada.

Zapowiadana od tylu lat reforma konstytucyi w duchu liberalnym ziściła się nakoniec. Wczorajszy *Monitor* ogłosił dekret dający Ciału prawodawczemu prawo odpowiadania na mowę cesarską czyli uchwalania tak zwanego adresu, prawo robienia dodatków do przedstawianych projektów i prawo ogłaszania in extenso w *Monitorze* mów publicznych. Dekret obiecuje, że protokół posiedzeń Izb będzie posyłany tego samego wieczora do dzienników i że w Izbach będą ministrowie bez tek ministeryalnych a biorący udział w radach ministeryalnych, którzy będą dawać posłom tłumaczenie polityki cesarskiej. Dekret nie jest dobrze zredagowany i nie jest jasny; widać w nim pióro nowe nie przywykłe do terminów legalnych; prawo robienia dodatków do projektów rządowych nie jest w nim wyraźnie oznaczone, ale mimo tych niedostateczności dekret jest ważnym i ważność jego zrozumiała cała Francya. Wszystkie dzienniki chwalą dekret i wszystkie towarzystwa nim się zajmują. Rojaliści głosili zawsze, że Cesarz będzie obiecywał wolność, lecz że jej nie da, tymczasem Cesarz zaczyna ją dawać i uwieńcza nią konstytucyą cesarską. Dekret cesarski jest początkiem i otwiera drogę do dalszych wolności.

Z reformą konstytucyi dekret związał zmianę ministrów i atrybucyi ministerstw. Nie było to szczęśliwe pomieszanie. Dekret zniósł ministerstwo Algieryi i kolonij: administracyą Algieryi przeniósł do Algieryi i powierza ją marszałkowi Pelissier, a kolonij przeniósł do ministerstwa marynarki. P. Chasseloup Laubat został ministrem marynarki, a admirał Hamelin W. kanclerzem legii honorowej. Dekret odłączył ministerstwo stanu, administracyę domu cesarskiego, którą dał W. marszałkowi dworu a przyłączył do niego z ministerstwa oświecenia i wyznań wszystkie służby nie dotyczące instrukcyi. To dało pole do wniosku, że wydział wyznań przechodzi do ministerstwa stanu, ale dzisiejszy *Monitor* temu zaprzecza i donosi, że wyznania zostają przy ministrze oświecenia. Ta druga

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIETNIKI GUWERNANTKI

(Denkwürdigkeiten einer deutschen Erzieherin.— Berlin 1861).

(Ciąg dalszy.)

„W połowie maja pojechaliśmy do dóbr hrabiego... Dobra te pod każdym względem przedstawiały szczególniejsze *mixtum compositum* sknerstwa i marnotrawstwa, pysznéj próżności i niechlujstwa, porządku i nieładu. W całéj zaś téj dysharmonii czuć się dawały wyraźnie dwa sprzeczne ze sobą żywioły: żywioł dobrego w osobie pana hrabiego; żywioł złego w osobie godnéj jego małżonki. Połowa posiadłości była dość zaniedbana — druga zaś odznaczała się świeżością i elegancyą, przez coby można ją porównać z domem, w którym pokoje bawialne urządzone są z wielkim przepychem i smakiem, gościnne zaś nędzne i brudne. Państwo hrabstwo choć bardzo bogaci nie zdobyli się jednakże na umeblowanie wspaniałego pałacu, i dla tego woleli mieszkać we dworku, z któregom często na ów „opustoszały zamek" o zmroku wieczornym patrzała, mając skromne życzenie nazwania go moją własnością.

Z końcem maja przyjechał pan hrabia z Berlina; poznałam w nim człowieka pod każdym względem wybornego. Dochodził już pięćdziesiątki, wysokiéj smukłéj postawy, na piękném obliczu nosił wyraz szlachetności i ludzkości. Samo jego wejrzenie musiało w każdym budzić uszanowanie, bo tak w całém jego obejściu, jako też w tonie mowy przebijała się godność prawdziwie wykształconego człowieka, z którą umiał pogodzić takt i uprzejmość doskonałego światowca.

Dziś jeszcze pamiętam jego sposób przemówienia do mnie i to prawdziwie ujmujące współczucie, którém mię w ciągu mego pobytu, zaszczycał. Z ust jego nie wyszło nic takiego, coby nie było szlachetném; i dopiero na nim poznałam prawdziwość przysłowia, że *ostateczności się łączą*, gdym go z jego połowicą porównała. Nie było też nikogo w całéj posiadłości, któryby go serdeczną a prawdziwą czcią i miłością nie obdarzał. Przy nim każdy znalazł ulgę w strapieniu i pociechę w nieszczęściu.

Chcąc skorzystać z obecności tak zacnego męża postanowiłam z moją uczennicą zrobić ostatnią próbę, i zaczęłam ją znowu uczyć po swojemu. Lecz bardzom się pomyliła, spuszczając się na powagę ojcowską, bo hrabia był za delikatnym, aby mógł energicznie zganić postępowanie hrabiny.

— „H... i tak dostanie męża, choć tam tych pedanteryj umieć nie będzie", myślała sobie w duchu, i zakazała mi srogo, nie uczyć jéj czego innego tylko konwersacyj niemieckiéj, francuskiéj i angielskiéj.

H... z lekcyj muzyki od swego nauczyciela S... nauczyła się zbyt wcześnéj kokieteryi, objawiającéj się już w 14 roku przez różne intrygi i mowy, za które nie raz w towarzystwie rumienić się musiałam.

Pomimo to, lasy i gaje hrabiowskie, pełne dziczyzny, stawy, ogrody, cieplarnie nastręczały nam bardzo wiele przyjemności, i rzadko minął dzień, w którymbyśmy o 3éj godzinie popołudniu w towarzystwie jakiego dystyngowanego sąsiedztwa dwoma lub trzema ekwipażami (według zwyczaju u Polaków) nie wyjechały na spacer.

Zwykle powracałyśmy o piątéj na owoce, muzykę i taniec. Wieczerza odbywała się o ósméj, i to sposobem zupełnie właściwym Polakom. Służba nakrywała stół w jednym z pokoi bawialnych, około stołu zasiedli: hrabia, hrabina i rodzice obecnéj młodzieży. Hrabina podawała każdemu talerz z serwetą, w którą był zawinięty kawałek chleba, nóż i widelec — poczém zasiadano parami lub według upodobania pojedynczo, po 3, 4 itp. — po wszystkich pokojach.

Rodzaj takiéj wieczerzy uwalniał szczególniéj młodzież od żenady, dozwalając jéj rozmawiać i żartować swobodnie.

Nie rzadko też zbierali się tu krewni i przyjaciele na obiady a częściéj jeszcze na kawę, które to asamble zwykle kończyły się wesołą wieczerzą i tańcami.

W takich razach rodzina hrabiowska popisywała się z całą pompą swéj gościnności. Brylantami świateł jaśniejące komnaty napełniono wszystkiém, czego tylko kuchnia i piwnica dostarczyć mogły.

Nigdzie niespotkałam żeby nauczyciel i nauczycielka doznawali od swoich państwa takich łaskawych względów jak tu. Żadne słowo, żadne skinienie nie zdradzało stosunku mojéj od nich zależności. Było to dla mnie bardzo przykrą rzeczą z początku, iść do tańca z jakim znakomitym panem; dopiero powoli przyzwyczaiłam się, a w końcu nauczyłam się tańczyć nawet mazurka.

Polacy tylko mogą tańczyć mazura, i tańczą go też z taką elegancyą i gracyą, że w widzu obudza się pewien rodzaj uczucia i natchnienia, jakiém Neapolitańczyków przejmuje Tarantela, a Hiszpanów Madrylena.

Szalone to były czasy, w których młody hrabicz do domu przyjeżdżał na wakacye. Bezustannie dziedziniec brzmiał muzyką trąbek myśliwskich i trzaskiem harapów. Orszak jego towarzyszy nie widział granic ani końca swej pustoty. Wydarzyło się pewnego czasu, że jeden z gości hrabicza, nieszczęśliwym wystrzałem na polowaniu, o mało nie postradał wzroku, do czegoby pewnie było przyszło, gdyby nie bardzo zręczny lekarz. Znając się trochę na słabościach ocznych, gdyż już dawniej chorego na oczy pielęgnowałam, czułam się obowiązaną radą i pomocą usłużyć słabemu, wskutek czego po 14 dniach zupełnie powrócił do zdrowia. W nagrodę za moje trudy napisał dla mnie kilka wierszy francuskich i łacińskich, których zręczność świadczyła o wyższej jego zdolności.

Pani hrabina zajmowała się mną w ostatnich czasach więcej, niż przedtem, łatwom się dorozumiała dla czego.

Nauczyciel muzyki mojej uczennicy H..i, pan S. w miłości swojéj posunął się tak daleko, iż pani

niejasność dekretu jest krytykowaną. Ministerstwo stanu weźmie z ministerstwa oświecenia tylko służbę bibliotek, zakładów i towarzystw naukowych i zapomóg dawanych uczonym. Ministerstwo stanu weźmie także administracyą opery. Tak jak zostało ukonstytuowane, ministerstwo stanu, którego sekretarzem jeneralnym został mianowany p. Marchand, poddyrektor ministerstwa spraw zagranicznych, będzie wielką i przeważną administracyą. Hr. Walewski będzie odgrywał rolę pośrednika między Cesarzem a ministrami, będzie de facto prezesem ministrów, będzie panem *Monitora* i opery i rządcą funduszów przeznaczonych dla literatów lub uczonych. Salony ministerstwa stanu umieszczone w Luwrze tuż pod bokiem cesarskim są wspaniałe i urządzone ze znajomością sztuki.

Zmiana ministeryalna nie jest bliską końca, trzeba bowiem jeszcze ministrów bez tek ministeryalnych przeznaczonych do Izby. Cesarz wychodzi z zasady, że minister nie może być zarazem dobrym mówcą i dobrym administratorem, że ministrowie administratorowie nie powinni być w styczności z Izbą i dla tego wynalazł ministrów mówców. Czas pokaże czy wynalazek jest dobry. W tej chwili to jest tylko pewna, że żaden z ministrów nie chce być ministrem mówcą. Trzeba się jednak poświęcić. Zdaje się, że ministrami mówcami będą pp. Billault i Delangle. Tego ma chcieć Cesarz. Cesarz chciałby nadto, aby hr. Persigny wziął ministerstwo spraw wewnętrznych, a hr. Morny ambasadę w Londynie, ale ostatni nie chce opuścić Paryża. Jeżeli hr. Persigny weźmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, pan de la Guéronière, który nie jest z nim dobrze, znajdzie zapewne inną posadę.

Hr. Persigny nie wrócił jeszcze z Londynu, chociaż wszyscy zapewniali, że powrócił, nawet redakcya *Monitora* najlepsze źródło wiadomości.

Zmiana konstytucyi w duchu liberalnym jest nietylko oznaką postępu czasu, ale także ma cel polityczny i europejski. Jaki jest ten cel? Zdania są różne. Legitymiści widzą wzmocnienie wnętrza Francyi i wystąpienie przeciw jedności Włoch, lecz mylą się. Trzeba raczej widzieć wzmocnienie wnętrza dla przytłumienia legitymizmu i wystąpienia z całym urokiem w dalszych kwestyach europejskich. Zmiana konstytucyi jest, można powiedzieć, bronią wojenną. Dzienniki angielskie nie będą już mogły powstawać tyle ile dawniej na samowładność rządów cesarskich. Legitymiści nie będą mogli zrzucać wszystkiego na rząd. Izby przemówią i zobaczemy z kim trzymać będą. Dzienniki przyjdą zapewne do większej swobody. Systematyczni krytycy utrzymują, że zmiana obróci się na korzyść czerwonych. Taki sąd jest przesadą właściwą malkontentom i tchórzom. Prawdopodobnem jest, że na zmianie konstytucyi zyskają opinie popularne reprezentowane przez *Siècle* i *Opinion Nationale*, a te opinie nie są nieprzyjazne dla rządu. Zmiany konstytucyi domagał się książę Napoleon. Dla Europy wschodnio-północnej miłem jest widzieć Francyą liberalną, ale rzeczą dla niej jeszcze ważniejszą jest, aby Francya była spokojną i potężną. Cesarz ma wierną armię, trzeba się więc spodziewać, że zmiana konstytucyi nie zakłóci wnętrza Francyi i że powiększy jej potęgę na zewnątrz.

Uważanie przez *Indépendance* za ważną oznakę ścisłości stosunków między Francyą a Rosyą okoliczności, iż hr. Kisielew znajdował się na obiedzie danym dla Cesarza przez księżnę Matyldę, nie jest słusznem, księżna Matylda była bowiem zawsze i z interesu związana z ambasadą rosyjską. Nie należy dziś mówić: Francya jest dobrze z Rosyą, lecz „Rosya, stara się być dobrze z Francyą.“ Rosya widząc, że nie może rozbić przymierza zachodniego, że Anglia jest lepiej z Francyą, że ajenci francuzcy i piemonccy występują przeważnie na Wschodzie, Rosya czując się zagrożoną, stara się być dobrze z Francyą. Dobroć stosunków zależy od samej Rosyi. Mimo obietnic Rosya nic nie zrobiła i kiedy cały świat postępuje, ona opasała się murem i brodzi w mużykostwie jakbyśmy jeszcze byli w wieku złotym. W tych dniach jeden adjutant Cesarza Aleksandra zwiedzał w Paryżu koszary przy ulicy Pepinière. Pokazano mu wszystko, pokazano mu także jak się pułk mustruje i jakie robi obroty. Czy adjutant Cesarza Aleksandra dostrzegł, iż dzielność żołnierza francuzkiego nie polega na koszarach, które są nie bardzo wygodne, ani na żołdzie, który jest spartański, lecz na duszy i samodzielności żołnierza?

Ostatnie wiadomości z Włoch donoszą, że podania o reakcyi Neapolitańczyków były przesadzone, że król Franciszek II jest chory i że może Gaetę opuści i że Napoleon III skłania się do dania flocie piemonckiej większej swobody w atakowaniu Gaety.

Piszą z Turynu, że hr. Cavour widzi z całą bystrością politykę Włoch na zewnątrz i że nie zasypia. Samodzielne postępowanie Rumunii, Serbii, Czarnogóry, a nawet Bułgaryi jest następstwem rozszerzenia się wpływu francuzko-włoskiego.

Monitor floty zapewnia, że zajęcie Terracina nastąpiło jedynie z zamiaru ustrzeżenia neutralności Rzymu i zmuszenia przechodzących żołnierzy neapolitańskich do złożenia broni.

Cesarz udał się onegdaj w sobotę do teatru francuzkiego i był w nim dobrze przyjęty. Cesarzowa, która odebrała satysfakcyą w oddaleniu p. Foulda, ma powrócić koło 15go grudnia. Dzienniki angielskie widzą zawsze awantury w przyczynie wyjazdu Cesarzowej. Jedne przypisują słabości Cesarzowej, inni wróżce cygance, którą Cesarzowa widziała pod beduińskim namiotem będąc w Algierze.

Z przyczyny dekretu cesarskiego Paryż był wczoraj bardzo ożywiony. Orleaniści widzieli w dekrecie błahą koncesyą, a legitymiści zgubę Francyi, religii i tak zwany początek końca. Choć grożą, legitymiści zamieniają się w trupy. Ogół opinii nie widzi początku końca, lecz początek wolności. Giełda dobrze przyjęła reformę. Zmiana polityki rządowej daje się czuć w wyborach na deputowanego, które się odbędą 10 grudnia w Nicei. Rząd nie chce w tych wyborach występować ze swym kandydatem. Cesarz myśli na seryo o zniesieniu rogatkowego i rozpoczął badanie tej kwestyi z ludźmi fachowemi.

Wysłanie do Algieru marszałka Pelissier nie jest chwalone. Po niedawnym konflikcie z radą municypalną algierską, należało może wybrać na gubernatora mniej wojskową figurę. Marszałek był trochę ambarasującą osobą na dworze, mianowicie w radzie prywatnej. Zresztą nudził on się w spokoju i okazałościach pałacu legii honorowej. Marynarze są radzi z pana Chasseloup Laubat. Lubią oni ministrów cywilnych.

Z Chin przyszła wiadomość, że korespondent *Timesa* został wzięty do niewoli i poprowadzony do Pekinu.

Cesarz wyjeżdża na 4 czy 5 dni do Compiègne. Anglicy spodziewają się zawsze wycieczki Cesarza do Szkocyi.

Paryż 26 listopada.

B. Cesarz zadziwił i uradował Francyę. Niespodzianka jest zupełną. Nikt nawet z najbliżéj stojących Cesarza nie domyślał się, że chwila *uwieńczenia gmachu* tak jest zbliżoną. W rzeczy samej rozszerzenie atrybucyj Senatu i Ciała prawodawczego, upoważnienie prasy do spieszniejszego i obszerniejszego sprawozdania obrad jest wielkim krokiem zrobionym na drodze postępu o którym na początku panowania Cesarz uroczyście wspomniał i Francyi go przyrzekł.

Nie od rzeczy będzie w tém miejscu nadmienić jak śmieli są, że niepowiem więcéj, ci którzy czyli to za granicą czyli wewnątrz kraju przechwalają się z jakimkolwiek wyłącznym wpływem lub uprzywilejowaném przypuszczeniem do tajemnic stanu. Nie, nikt we Francyi nie wie tego co Cesarz zrobi lub postanowi, tylko w tenczas kiedy monarcha chce ażeby było wiadomém. Inicyatywa osobista władcy Francyi jest zupełną niepodzielnością nacechowana. Cesarz zaniechał podróży do Compiègne. Opieczętowane nominacye o których wspomniałem w ostatnim moim liście, jeżeli rzeczywiście były w ręce hrabiego Walewskiego złożone, zawierały dekreta które już znacie. Publiczność zajęta sprawami zewnętrznemi a szczególniéj kłopotami o sprawę papiezką, dowiedziawszy się z pewnością o dymisyi p. Foulda i nominacyi hr. Walewskiego, domyślała się zmiany w polityce zewnętrznéj, i już przesądzała cofanie się. Cesarz odpowiedział na wnioski otworzeniem *klapy bezpieczeństwa*. Przypuścił wielkie zgromadzenie prawodawcze do czynniejszego w polityce udziału.

Powiadają, że na nowy rok czeka prasę z peryodyczną kolendą która żądania zadowolni i uspokoi tyloletnie obawy zdetronizowanéj władzy. Dzienniki tak ciężko pod panowaniem Napeleona pokutujące za grzechy przeszłości, zostają nakoniec wyzwolone z czyszczowego interdyktu i odzyskać mają dawny przywiléj swobody. Nim to nastąpi, zdajmy sprawę z wrażenia i wniosków które ostatnie dekreta cesarskie wywołały. Głos powszechny przyznaje prawodawcy zręczność w uchwyceniu stósownéj pory, i rokuje skuteczne następstwa dekretowanym przywilejom. Nikt nie wątpi, że Cesarz w przewidzeniu ważnych w przyszłości wypadków chciał się wcześnie zaopatrzyć w dostateczną siłę i powagę opinii.

Koncesye nabierają wagi i znaczenia w miarę wypadków i epoki w których są przyznane. Król neapolitański nie poprawił ale pogorszył położenie swoje spóźnionemi przyzwoleniami. Nic podobnego nie spotka władcy Francyi. Cesarz Napoleon w posiadaniu zupełności władzy w chwili w któréj ani ludzie ani rzeczy nie nagliły go ażeby pofolgował cugli, sam z własnego popędu wzywa kraj do objawienia zdania. Chce drogą legalną oświecić się i wejść w potrzeby towarzystwa któremu przewodniczy. Dał już tyle wzorów godnych naśladowania. Daje w téj chwili najtrudniejszy, wskazując sposób jakim należy uprzedzać wypadki i pożądania.

Niepodobna zaprzeczyć, że duchowieństwo francuskie nie mało się przyczyniło do postanowień Napoleona III. Agitacyi przez biskupów wziętéj, należy w znacznéj części zawdzięczać uzyskanie liberalnych koncesyj.

Duchowieństwo francuskie oświecone, moralne więcéj żarliwe niż patryotyczne, posiada niepospolite zalety i przymioty dla przebycia ciężkich dla kościoła chwil, ale traci zupełnie pamięć przeszłości jak tylko niebezpieczeństwo przeminie. Księża we Francyi dali nieśmiertelny wzór godności i wytrwania w epoce prześladowań pierwszéj rewolucyi, ale się okazali nieśmiertelnie wdzięczni Napoleonowi I za którego pierwszą mszą w świątyniach pańskich sprofanowanych odprawiono. W początkach panowania Ludwika Filipa, kapłan nie mógł się w sutannie pokazać na ulicy. Rewolucya 1830 roku mściła się na duchowieństwie za jego reakcyjne wspólnictwo ze starszą linią Burbonów. Rewolucya 1848 miała na barykadach nawet sługi Chrystusa Pana, i chyba tylko najodleglejszy ogon radykalnych opinij groził kapłanom i świątyniom. Napoleon III usunął wszelką obawę ażeby kiedykolwiek z téj strony Francya mogła na szwank być wystawioną. Za panowania Napoleona III kościół zyskał przywileje o które się duchowieństwo napróżno u poprzednich rządów dopraszało. Pomimo tego, wskutek zewnętrznego parcia, Cesarz znalazł się z biskupami w sprzeczności pojęć i dążności. Duchowieństwo ma ambonę i druk. Ma oprócz tego zakony, zgromadzenia i inne środki wpływów. Cesarz dzierży w ręku siłę materyalną. Czy może czy powinien jej użyć dla uśmierzenia agitacyi?

Czytając organa ultramontańskie, zdawałoby się, że zbrojna interwencya jest najskuteczniejszym środkiem, jeżeli nie przekonaniem, do rozwiązania wielkiej kwestyi. Gdyby Cesarz odwołał się do rady tych panów, nie wyłączając z nich pp. Montalembert i de Falloux stronników żarliwych systemu parlamentarnego, bez zaprzeczenia otrzymałby w formie odpowiedzi życzenie, ażeby jak największa liczba zuawów i turkosów popłynęła do Rzymu i z państwa papieskiego i neapolitańskiego piemontczyków wypędziła. Otóż Cesarz Napoleon odmiennej chwycił się drogi u siebie. Pamiętny, że codzień w świątyni Pańskiej całe bataliony zbrojne padają na kolana w czasie kiedy kapłan podnosi Ciało i Krew Chrystusa Pana *), na dowód, że siła materyalna zawsze pod siłą moralną ukorzyć się musi, odwołał się do opinii ogółu, i naprzeciw ambony wystawił trybunę. Druk uczynił przystępnym wszystkim. Ile razy na ambonie przedmiot obcy religii, tojest polityczny będzie traktowany, tyle razy głos członka senatu lub ciała prawodawczego odpowie mu. P. Dupin odpowie w każdej materyi, a mówcy w pałacu ciała prawodawczego podejmą się rozebrać argumenta przez proboszczów owieczkom przytaczane.

Z dyskusyi wysnuje się opinia publiczna, której jak wiadomo Cesarz Napoleon ołtarz wystawił. Oto jest logiczniej rozwiązane zadanie w XIX stuleciu. Utworzenie ministrów bez wydziałów, ale używających przywilejów przywiązanych do posad ministeryalnych, jest równie wznowieniem i przez opinię przychylnie uważanym. Jest to sposobność pożytecznego użycia niejednej krasomówczej zdolności, która dotąd albo rdzewiała, albo za kratkami pałacu trybunalskiego zajętą była. Ministrowie bronić będą praw przez rząd Izbom przedstawionych. Nie jest to zapewne owa słynna zasada odpowiedzialności, tak złudnie koronę zasłaniającej, ulubiony temat systematu ponderacyi władz, ale bez zaprzeczenia jest stopień wyżej kierunku postępu od dawnego udziału radzców stanu, występujących nakształt aktorów którym role rozdane w obronie praw, których odrzucić rzadko się kiedy Izba odważyła.

Dekreta cesarskie o których mowa, zmieniają zupełnie dawny stan rzeczy. Mandat członka ciała prawodawczego nabrał znaczenia większego. Możność dyskusyi, prawo składania adresu i rozbierania poprzedniego tego ważnego dokumentu, szybkie i zupełne ogłoszenie rozpraw toczonych w Izbach, wszystko to rozszerza zakres prawodawczy i zamienia Izby jeżeli nie w parlament, to przynajmniej w zgromadzenie, któremu sumiennie nie będzie można zaprzeczyć, że kraj reprezentuje.

Cesarz widocznie tego chciał i do tego dążył. Napoleon III któremu orlego wzroku nikt nie zaprzeczy, przewidział, że może przyjść w nieodległej przyszłości chwila, w której siła batalionów nie będzie dostateczną dla skutecznego poparcia czynu. W tenczas kiedy monarcha może śmiało wyrzec: mam za sobą 37 milionów potwierdzających moje działanie, w tenczas jest silniejszym niż gdyby dowodził kilku milionami bagnetów.

Zajęty ogółem położenia, które nadzwyczajnie zajęło uwagę publiczną, pominąłem kwestyą osób, jako zupełnie podrzędną. Być może nawet, że dotychczasowe zmiany nie są jeszcze zupełne, że nastąpią inne, ale to wszystko traci na ważności, bo jeżeli Napoleon I uważał ludzi jako cyfry służące do rozwiązania algebraicznych zadań, to Napoleon III posługuje się zdolnościami jak malarz farbami i pędzlem, mechanik instrumentami, zegarmistrz kółkami i sprężynami. Odmienia je w miarę jak się zużyją lub zardzewieją.

Religia p. Foulda i znana jego nieprzychylność dla Rzymu, mogły być w pewnym względzie przyczyną usunięcia. Cesarz rad jest zawsze zrobić to wszystko co może być przyjemnego duchowieństwu, byle tylko wymaganie było możliwe. Skłonniejszym się okazał do koncesyi w chwili, w której wymierzył cios przeciw sojuszowi duchowieństwa z legitymizmem. Nic nie może być szkodliwszego dla religii jak ten powtarzany związek w nowych epokach kapłanów wiary nieśmiertelnej z przestarzałą i przeżyłą zasadą polityczną. Odwołanie się do kraju rozbije związek, w któ-

*) Ile razy zbrojny oddział w kościele jest we Francyi obecny mszy św., tyle razy dowódzca daje komendę do przyklęknienia, a dobosze lub trębacze grają jeneralny marsz.

---

hrabina była zmuszoną dać mu do wyboru: albo żenić się z kim, albo być wypędzonym z domu: pan S. nie długo się namyślał — po upływie 8 dni ofiarował mi swoją rękę i serce, pod szczególnym niby protektoratem pani hrabiny, która mi kazała dorozumiewać się że to było jéj także życzeniem.

Lecz ja nienawidziłam tego człowieka, brzydząc się jego niemoralnością.

Szczęściem na jakiś dłuższy czas przyjechało dużo gości do hrabstwa. To wyrwało mię niespodzianie z zagrażającej mi przyszłości i ułatwiło stanowcze sprzeciwienie się życzeniu hrabiny.

Przy pożegnaniu z hrabstwem było mi lekko i dobrze— nie mogłam tylko stłumić w sobie pewnéj tęsknoty za starym Hrabią, bom wiedziała, że *jemu* podobnego może nigdy już nie spotkam.

Ekwipaż mego byłego państwa odwiózł mię do Głogowa, skąd pędem wiatru znowu do ukochanego Drezna wróciłam.“

Tak opisawszy dom hrabiego i swój pobyt w Poznańskiem, poświęca następny rozdział opisowi pobytu w Warszawie, gdzie nowy obowiązek przyjęła dla tego, że jéj się w Polsce z wielu miar bardzo podobało i że nasz charakter narodowy wywarł bardzo dobry wpływ na jéj umysł. Pan S. przyjechał sam do niej, zbadał jéj zdolności i zamówił do wychowywania dzieci dziesięcioletnich Franusi i Adasia.

„Według zwyczaju polskiego, (mówi autorka) — wyliczył mi z góry pieniądze na koszta podróży. Pięknego, łagodnego wieczora grudniowego po Bożem Narodzeniu, wyjechałam powtórnie z D*** koleją, przełamawszy szczęśliwie trudności robione mi przez rosyjskie poselstwo i to za wstawieniem się samego księcia namiestnika. Wszystkie środki do uzyskania paszportu do Rosyi były nadaremne, dopóki pan S. przez swego teścia ministra M. niewyrobił dla siebie wyłącznego pozwolenia od Paskiewicza celem uzykania dla mnie pasportu, który też i uzyskał.

Wypoczywałam więc z moich trudów w miękkich poduszkach wagonu. Głęboka cisza zalegała błonia, białą ze śniegu otulone szatą; po nademną błękit niebios utkany miriadem dyamentowych gwiazdek, niby królewski płaszcz połyskał. Tysiące spomnień rodziło się w mej duszy — wszystko com przeżyła, wszyscy ludzie, którychem znała, przechodzili jak w latarni czarnoksięskiej, jak cienie duchów, przed oczami mojemi. W sercu panował u mnie boski spokój i pomimowoli wargi dziękczynną zadrżały modlitwą.

Podróż była dość nudną — nad ranem stanęliśmy we Wrocławiu, gdziem sobie kupiła bilet aż do samej granicy polskiej. Około pierwszej przybyliśmy do Mysłowic, gdzie paszporta i rzeczy podróżnych rewidują. Rewizya trwa parę godzin. — O 10éj wieczorem dojechaliśmy do starej stolicy Polski, gdziem się natychmiast ujrzała otoczoną tragarzami i żydziakami, ofiarującemi swoje usługi zupełnie dobrą niemczyzną. Przegląd paszportów i rzeczy tutaj się znowu powtórzył, przy którym też zabrano mi wszystkie książki. Ogołocona w ten sposób z odrobiny méj intelligencyi, przywołałam żydka z przebiegłą miną, który do mnie natychmiast przyskoczył. Spytałam się go, czy wie gdzie jest ministeryum skarbu? Aj wiem doskonale, odpowiedział. Wetknęłam mu potem złotówkę, prosząc, aby się ułożył z doróżkarzem celem odwiezienia mię sankami, których przed dworcem kolei stało kilkanaście. Mój przebiegły żydek gracko się sprawił; wkrótce z szybkością strzały uniosły mię sanki przez długie, szerokie zaśnieżone ulice, wzdłuż pałaców, kościołów i posągów wspaniale i przepysznie jaśniejących blaskiem księżycowym. Żydek siadł sobie także na kozioł, obok doróżkarza. Jechaliśmy najmniej całą godzinę, co wzbudziło we mnie podejrzenie, gdyż i Londyn możnaby w godzinę objechać pędząc tak szybko, jak oni mię wieźli— nakoniec zatrzymano konie przed dużym pałacem, którego front zajmował całą połać wielkiego czworobocznego placu i ozdobiony był wspaniałą kolumnadą. Z hukiem wjechały sanki w otwartą bramę; cycerone mój zeskoczył z kozła i zapytał się stojącego szwajcara o pana ministra. Oznajmiłam mu, że przyjechałam do jego córki pani S.

Portier, którego tu zowią Szwajcarem, który był dobrego wzrostu i ubrany w czerwony surdut ze złotemi galonami i w trójgraniastym kapeluszu odszedł i długo na siebie czekać kazał. Powróciwszy nareszcie, oznajmił, że mam się udać na górę, przyczem kazał znosić moje tłumoki. Gdym płaciła doróżkarzowi, ten zażądał odemnie trzy razy większej sumy od umówionej, a towarzysz jego toż samo niesłychane koszta sobie naliczył. Widziałam, że z niemi nie dojdę do końca i zamówiłam ich aby przyszli nazajutrz. Szwajcar wprowadził mię po szerokich, dywanami wyściełanych, pięknie oświeconych wschodach, do wielkiej sali, w której przyjęła mię ładna polska dzieweczka, w narodowym negliżu, z bosemi ładniutkiemi nóżkami, w krótkiej sukience z zakasanemi rękawami i w ciemnej chustce na głowie. Ta zaprowadziła mię do śpiącej już pani. Pani przyjęła mię wcale nie uprzejmie i z jéj obejścia poznałam, że nie byłam taką, jakiej oczekiwała; mimo to wstała natychmiast i wydała dla mnie kolacyę. Wyjaśniwszy jéj przyczynę mego spóźnienia i będąc od niej od stóp do głowy zmierzoną — zostałam sama, a pani poszła do łóżka.

Mnie dano pyszny pokój, zaopatrzony we wszystkie wygody i zbytkowne łóżko; panowała tam prawdziwie włoska temperatura. Rozgościłam się zaraz i doznałam prawdziwej przyjemności po niewygodach podróży; śród tej błogości niezważałam na zimne przyjęcie jakie spotkało mię od Pani.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rym wyższe tylko warstwy duchowieństwa udział biorą.

Ale usunięcie Foulda miało jeszcze inne powody. Podobno zamożny były bankier zanadto wierzył w potęgę złota i za wierną miał pamięć przeszłości. Niezręcznie to na dworaka. Są usługi które należy zapominać, szczególniej kiedy je sowicie wynagrodzono.

Powrót hr. Walewskiego uradował ultramontanów, pocieszył emigrantów włoskich, spędził troskę z czoła pretendentów restauracyi, a jednak niepowinien zasmucać przeciwników. Oboje państwo Walewscy są bardzo w łaskach u cesarstwa. Hr. Walewski nie został ministrem spraw zagranicznych, ale ministrem stanu. Odjęto z jego wydziału atrybucye ministerstwa dworu cesarskiego, ale dodano inne, jako to: stad i wielkiej opery. Cesarz rad mieć obok siebie i w znaczeniu osoby sympatyczne; ale od tej sytuacyi do zaufania lub kierunku politycznego zewnętrznego przestrzeń daleka.

Ck. Ministerium sprawiedliwości zamianowało Tytusa Jachimowskiego adjunkta przy biórze pomocniczem sądu wyższego w Preszburgu, dyrektorem takiegóż bióra przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Wiedeń 29 listopada. Dzisiejsza *Donau Ztg* zbija następnie twierdzenie, jakoby w d. 21 b. m. odbywały się w Paryżu narady względem Wenecyi:

„Po niektórych dziennikach krąży bajka, jakoby prowadzono układy względem odstąpienia Wenecyi. Tak daleko idą w tej mierze, iż naznaczają dzień konferencyi odbywanej nad tem w ministerium spraw zagranicznych w Paryżu. Mimo tych szczegółów, całe to podanie jest czysto zmyślone, a wiadomość nietylko nie jest prawdziwą lecz nawet niezręcznie wymyśloną. Źle znają Austryę ci, którzy sobie wyobrażają, aby kiedykolwiek mogła się targować o słuszne prawa swoje.“

— *Presse* domuiemywa się, że prezes prefektury weneckiej Holzgethan, ma być następcą p. Plenera w ministerium skarbu, o którego wystąpieniu wiele ostatniemi czasy mówiono.

— Dotychczasowy poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister przy gabinecie angielskim hr. Rudolf Apponyi, zamianowany został postanowieniem JCMości z d. 27 b. m. ambasadorem. Podobnyż tytuł otrzymać ma przyszły poseł angielski przy dworze tutejszym lord Bloomfield. Zmiana ta tytułu ma tylko znaczenie rangi, a przeto w uroczystościach dworskich daje pierwszeństwo przed zwykłymi posłami.

— N. Pan nadał Ludwikowi Holzgethan prezesowi prefektury skarbowej w Wenecyi, godność tajnego radzcy.

— N. Pan zamianował tymczasowego nadzwyczajnego członka rady państwa hr. Leopolda Wolkenstein-Trostburg, starostą krajowym w Tyrolu.

— N. Pan przeniósł Karola Thines-Csetneky, radzcę dworu przy najwyższej izbie sądowej, na stan spoczynku, na własną jego prośbę.

— Jak wczoraj donieśliśmy, otwarcie konferencyi w Zagrzebiu nastąpiło w d. 26 listopada. Posiedzenie zagaił Ban Chorwacki przemową, w której naznaczał jako główne zadanie tej konferencyi, naradzenie się nad organizacyą, zakresem działania i reprezentacyą komitatów mających być w Chorwacyi przywróconemi, i że w tej mierze zapadło już postanowienie cesarskie w d. 23 b. m. Wyznaczono zaraz wydział mający się zająć wygotowaniem projektu organizacyi komitatów. Poczem p. Jan Kukuljewicz zabrał głos przemawiając za konstytucyą i wolnością troistego królestwa i za wcieleniem do niego ziem bezprawnie oderwanych, to jest Pogranicza, Dalmacyi i wysp chorwackich. Zarazem wniósł, aby natychmiast wybrać deputacyę, któraby udała się do Wiednia i pod przewodem Bana przedłożyła prośbę do tronu 1° aby do pośredniczenia między Koroną a narodem chorwacko-słoweńsko-dalmackim ustanowioną była tymczasowa nadworna kancelarya w Wiedniu, któraby była niezależną tak od ministerium stanu jako i od nadwornej kancelaryi węgierskiej, a to dopóki sejm trzech połączonych królestw nie orzecze pod względem stosunku tych królestw połączonych do królestwa węgierskiego. Ta jedynie nadworna kancelarya rządzić ma i zawiadować połączonemi królestwami. 2° Pogranicze wojskowe i Dalmacya mają już teraz być powołane do udziału w sejmie chorwacko-słoweńskim.

Wniosek ten poparty przez hr. Juliana Jankowicza, biskupa Strossmayera i innych członków konferencyi, poprawiony został wnioskiem dodatkowym Jankowicza, ażeby kancelarya nadworna chorwacko-słoweńsko-dalmacka miała też same przyznane sobie prawa, jakie posiada nadworna kancelarya węgierska; ażeby następnie z zakresu czynności Ministerstwa stanu, które na mocy dyplomu z d. 20 października nie ma nadal rządzić trzema królestwami, wyłączono nietylko administracyę polityczną, lecz oraz departamenta sprawiedliwości i oświecenia, i aby w skutku tego i na podstawie konstytucyjnej tabula bańska i namiestnictwo natychmiast przekształcone zostały i aby w tej mierze zanieść do tronu prośbę. Oba te wnioski połączone, znaczną większością głosów utrzymały się, wybrano trzech członków dla zredagowania podania do tronu o reprezentacyę krajową i upraszano Bana, aby wyznaczył członków tej deputacyi. Dalsze obrady zawieszono aż do wygotowania prośby.

T u r c y a.

Okazała się żnów w Syryi bezskuteczność półśrodków, któremi mocarstwa europejskie usiłują ustalić wewnętrzny porządek rzeczy w Turcyi, zaburzony w najwyższym stopniu, zapewnić prawa chrześcian, do których gwałcenia zasadnicza ustawa państwa muzułmańskiego popychać musi, słowem półśrodki któremi chcą utrzymać Turcyę, mocarstwa oparte na podboju i z różnorodnych złożone żywiołów i ludów, które dążą do oddzielenia się od siebie a zarazem do zupełnéj niepodległości, gdy żywioł dotąd panujący, Turcy coraz bardziéj słabną moralnie i materyalnie. Mimo wyprawy francuskiej do Syryi, wyprawy któréj działalność już sparaliżowały warunki naznaczone dla niéj przez mocarstwa oraz zła wola władz tureckich, położenie tam rzeczy bynajmniéj się nie zmieniło. Maronici i inni chrześcianie nietylko nie mają żadnej rękojmii bezpieczeństwa, lecz nawet wystawieni są ciągle na napady i morderstwa i już dzisiaj opuszczają napowrót wsie chroniąc się do miast, a chwila w któréj wojska francuskie odpłynęły by z wybrzeży syryjskich, mogłaby być dla nich ostatnią chwilą istnienia. Druzowie nieukarani stósownie, pozostawiwszy swe łupy w górach Horanu, wracają napowrót do Libanu, rozdrażnieni jeszcze bardziéj przeciwko Maronitom przez ścięcie kilku szejków, i gotowi każdego dnia rzucić się do zupełnego wymordowania ludności maronickiéj, któréj odebrano nawet ostatnią rękojmię bezpieczeństwa, własnego naczelnika jakiego dotąd mieli. Albowiem Turcy całe to starcie Maronitów z Druzami i interwencyę do Syryi starają się obrócić na korzyść utwierdzenia na Libanie władzy paszy bejruckiego, który właśnie w tym samym celu te starcia i niezgody podniecał i wzniecać je będzie.

Dzisiejsze położenie rzeczy w Syryi tak opisuje korespondent z Sajdy czyli z Sydonu w liście z 8 t. m. do *Union franc-comptoise*.

„Druzowie umieściwszy bogactwa i łupy na chrześcianach zdobyte w Horanie, powracają do swych wsi w Libanie, które opuścili jedynie obawiając się walki z Francuzami. Gdy dzisiaj obawa ta ustała, rozpoczęli na nowo rabować i mordować Chrześcian, których Turcy naglą, aby wracali do swych siedzib górskich. W okolicy Hasbej zamordowano niedawno publicznie dwóch Maronitów, a świadkowie opowiadają, iż zostali rozsiekani na kawałki. Wielu innych Chrześcian w téj okolicy zostalo zrabowanycl. Maronici są w największéj obawie. Po nowym wybuchu w Dmaszku, ludność chrześciańska, któréj część już do tego miasta powróciła, uciekła znów z Damaszku chroniąc się do Bejrutu. Maronici z gór chronią się do Sajdy. Mówią oni, że jeżeli wojska francuskie odpłyną z Syryi, muszą wraz z niemi opuścić swój kraj rodzinny. Rosya ogłasza, że wychodźców przyjymie gościnnie, Grecya teżsame czyni im propozycye..... Utrzymują, iż liczny oddział zbrojnych Druzów i Beduinów strzeże wąwozów prowadzących do Horanu, gdyż obawia się aby wojska francuskie tam nie wtargnęły.

„Rzeź w Damaszku i Deir-el-Kamar, w lecie spełniona, zadała ogromny cios Syryi. Zginęli wszyscy robotnicy chrześciańscy trudniący się przemysłem jedwabniczym. Głównie to w tych dwóch wspomnianych miastach wyrabiano materye jedwabne niezrównanej dobroci i piękności. Ten rodzaj przemysłu stanowił bogactwo tych miast. Odbudowują teraz Deir-el-Kamar, lecz nikt nie stworzy rzemieślników wymordowanych przez Druzów i Turków, a którzy nie znajdują się nigdzie prócz w Damasku i Deir-el-Kamar.

„Obiega pogłoska, iż Kurszyd pasza władający przed rzezią i w czasie niej w Bejrucie i będący, jak wiadomo, pierwszym jéj podżegaczem, otrzymał ułaskawienie od konsulów europejskich czyniąc im wyznania, które kompromitują najwyższych dygnitarzy tureckich. Czynnego udziału w rzezi Achmeta paszy damasceńskiego dowodzi fakt nowy. Druzowie po zamordowaniu naczelnika w Hasbei, emira Sadeldina, wierząc w metempsychozę czyli w przechodzenie dusz, zgromadzili się przy jego ciele i jeden z naczelników druzyjskich tak przemówił: „„El emir Sadeldin był to potężny książe podczas pierwszego swego życia. Może on znów za kilka lat powrócić równie potężnym, i ukarać nas żeśmy go zabili. Powinniśmy więc pokazać mu rozkaz jakiśmy otrzymali od Achmeta paszy damasceńskiego, gdy rozkaz ten ujrzy, przebaczy nam, bo był sprawiedliwy.“‟ Wówczas położyli głowę zabitego na stole i obchodząc stół dokoła, błagali zabitego, aby im przebaczył. Potem położyli przed głową rozkaz następującego brzmienia: „„Ja Achmet pasza Damasku, rozkazuje wam Druzom, którzy jesteście naszemi sprzymierzeńcami i przyjaciołmi, abyście rozpoczęli rzeź chrześcian zabiciem emirów (tu wymieniono 21); gdyż: 1) protegowali oni chrześcian; 2) niechcieli płacić haraczu sułtanowi; 3) nakoniec należy okazać, iż Druzowie nietylko samych chrześcian mordują.“‟

Cały ten wypadek opowiedział mi świadek naoczny, którego nazwiska niemogę tu wyjawić, niechcąc go wystawić na zemstę Turków i Druzów.... W chwili gdy kończę ten list, nadchodzi wiadomość, iż w Alepie spalono składy towarów chrześcianom i w mieście tém panuje przestrach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Po ukończeniu wyboru osób do władz Towarzystwa Ogniowego, zamknięte wczoraj zostały walne posiedzenia tegoż Towarzystwa. Dzisiaj większa już część obywateli ziemskich, rozjechała się do domów; wybrani jednak do władz Towarzystwa a mianowicie do Rady Nadzorczéj, pozostaną jeszcze dni parę, gdyż Rada ma odbyć kilka posiedzeń dla wykonania pierwszych czynności jakie jéj na mocy statutu przypadają.

— Dzisiejsza urzędowa *Krakauer Zeitung* pisze:

„Smutny wypadek zdarzył się tu wczoraj popołudniu. Radzca szkolny Czerkawski idąc o godzinie 2éj po południu do gimnazyum ś. Anny, został na ulicy ś. Anny napadnięty przez tłum który się zbiegł i znieważono go czynnie. Śledztwo przeciw sprawcom jest rozpoczęte.“

— Książę Paweł Wirtemberski umarł 24go listopada nagle na apopleksyę, Liczył on 63 lat. Znany on jest z swoich podróży po innych częściach świata, i z dzieł te podróże opisujących, pod okiem jego wydanych. Dopiero od dwóch lat osiadł stale w Europie, i zajmował się gromadzeniem materyałów, zamierzając wydać obszerne pamiętniki podróży swoich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Neapol 27 listopada. Król odpowiedział deputacyom Senatu i Izby poselskiéj, iż za dobry koniec sprawy włoskiéj ręczy, zgoda i waleczność Włochów; że spodziewa się zwyciężyć wielkie trudności jakie dzisiaj napotyka, i cieszy się, że dyplomacya europejska, z początku przeciwna, jest teraz przychylną zasadzie na którèj się sprawa włoska opiera.

We Włoszech wszystkie siły i cała czynność zwrócone są do przygotowania się do wojny, której nie chcą przed marcem rozpocząć, gdyż dopiero na ten termin zdołają połączone prowincye jakokolwiek uorganizować i podwoić siłę zbrojną regularną. W tych dniach ma w Turynie wyjść dekret podpisowy przez księcia Carignan zastępującego dziś króla w Turynie, dekret nakazujący formacyę 20 nowych pułków piechoty liniowej, 8 pułków grenadierów i 16 batalionów strzelców, dekret ten już jest gotowy. Równocześnie ma namiestnik królewski podpisać nominacye 600 nowych oficerów, wychodzących po większej części ze szkół wojskowych. Nowy pobór wojskowy urodzonych w 1840 roku we wszystkich prowincyach włoskich, oraz 30,000 jeńców z armii burbońskiej, nakoniec reszta wojsk w Neapolu pozostała dostarczą dosyć ludzi do zwiększenia armii. Przyjęto system, uznany słusznie za najlepszy, system mieszania młodych żołnierzy ze starymi, tak iż część rekrutów wcielą do dawnych pułków a część starych żołnierzy dadzą do nowych; w podobny sposób rozdzielą między wszystkie pułki żołnierzy burbońskich. Zreorganizowana silnej armia Garibaldego stanowić ma osobną całość. Zwiększają także marynarkę. Cała popisowa ludność żeglarska będzie wzięta do marynarki wojennej: budują okręty, statki wojenne i szalupy kanonierskie na wszystkich warsztatach włoskich, a nadto kupują je takie w Anglii i we Francyi. Prócz tego komitety w Lombardyi, Romanii, Piemoncie formują oddziały garylasów; wszystkie te komitety, jakoto medyolański, turyński, florencki, genueński mianowały Garibaldego swym prezesem honorowym.

Co się tyczy wewnętrznej reorganizacyi, ta ma z wielkiemi trudnościami do walczenia, aby pogodzić interesa różnych prowincyj z interesem Włoch całych. Prócz tego we wszystkich okolicach neapolitańskiego ukazali się znów santafedziści, którzy pod pozorem obrony dawnego stanu rseczy, rozbijają i rabują, a z nimi łączy się wielu związanych osobistym interesem z tymże dawnym stanem. Żandarmi jednak piemonccy dadzą sobie zapewne wkrótce radę z santafedystami, a ludzie tak energiczni i zdolni jak Farini, Ricasoli itd., a szczególniej Cavour, zdołają pokonać inne trudności. Król Wiktor Emanuel jeszcze jest w Neapolu; podróż jego do Palerma spóźniła się z powodu późniejszego przybycia deputacyj senatu i Izby poselskiej z Turynu, które to deputacye płynąc na na parowcu „Elettrico“ musiały w drodze zawinąć do Livorna, z powodu wielkiej burzy morskiej. Deputacye te jednak przybyły już do Neapolu i wręczyły królowi adresy zaufania. Treść odpowiedzi królewskiej podaje powyższa depesza; o ile z tej krótkiej treści wyczytać można, król przewiduje zakończenie sprawy włoskiej wojną.

Roboty oblężnicze pod Gaetą, któremi kieruje zdolny jenerał inżynieryi Manabera, postępują bardzo wolno z powodu trudności miejscowych, o których przy opisie Gaety mówiliśmy w *Czasie* z 24go t. m. Wzniesiono wprawdzie baterye na wzgórzach Capucini i Sant-Agata, lecz musiano następnie budować do nich drogę. Długi jeszcze czas te roboty oblężnicze zajmą, bo do szturmu iść nie można przed wybiciem wyłomu, a takowy w wałach Gaety mogą zrobić tylko minery podsuwające się przekopami kutemi w skale. W każdym razie wzięcie Gaety jest tylko kwestyą czasu; demoralizacya zaś załogi może przyspieszyć wzięcie twierdzy, a szybciéj jeszcze może oddać Gaetę w ręce Piemontczyków ucieczka króla Franciszka, którą mu wszyscy doradzają, wskazując, że dłuższy opór do niczego nie prowadzi i jest tylko bezpotrzebnym krwi rozlewem. Jakoż odjazdu Franciszka II z Gaety codzień oczekują w Turynie; nawet 27go b. m. krążyła pogłoska, iż król ten już opuścił Gaetę.

Dzienniki wiedeńskie znów mówią o układach względem Wenecyi, a *Wanderer* utrzymuje, iż rząd austryacki uczynił już krok dyplomatyczny w tym kierunku. *Vaterland* pisze przeciw nowej broszurze pod tytułem „Arcyksiążę Maksymilian Cesarz niemiecki“, która utrzymuje, że tylko przez uczynienie zadosyć wszystkim narodowościom Europa może zmienić dzisiejszy system wojsk stojących, prowadzący do bankructwa.

Rzecz osobliwa, że dzienniki wiedeńskie niepodały w całości artykułu z *Giornale di Verona*, o którym przed kilkoma dniami mówiliśmy, a który przedstawił stan kwestyi włoskiéj w taki sposób, iż wnosićby z niego można, że układy między Austryą a Wiktorem Emanuelem i Papieżem są na drodze bliskiego załatwienia. Wprawdzie oprócz pogłosek o układach w Paryżu odbywanych w tym przedmiocie, a których datę naznaczają na d. 21 listopada, nic dotąd nie wskazuje, najmniéj zaś stan giełdy, jakoby w saméj rzeczy szło o załatwienie kwestyi włoskiéj drogą pojednawczą, wszelako *Giornale di Verona* wraca raz jeszcze do tego przedmiotu. Artykuł świeży tego dziennika stara się wykazać, jak wiele Włochy zyskać mogą, jeżeli na podstawie dzisiejszego stanu rzeczy zechcą się z Austryą pogodzić i ostatecznie zaręczyć jéj Wenecyę.

Dziennik ten nadto zapewnia powtórnie o układach, jeśli nie prowadzonych jeszcze, to naprowadzanych między Sardynią a Rzymem, dodając, że dowiedział się o tém ze źródeł bardzo wysokich. Wszystko to pokazuje, że sprawa zbliża się do swego rozwiązania, lecz dotąd dziwną jest rzeczą, że giełda wiedeńska nie eskontuje tych pokojowych nowin, trzymając zawsze na niskim kursie papiery a na wysokiem agio dewizy. Ostatnie polepszenie kursów wynikło nie z politycznych lecz z finansowych powodów; gdyż p. Naczelnik ministerstwa skarbu na posiedzeniu banku wiedeńskiego w d. 29 listopada zapewnił, że rząd nie myśli o biciu biletów skarbowych.

Wiele dzienników upatruje w nowych rozporządzeniach rządu francuskiego, zwiększających swobodę polityczną wewnętrzną, zapowiedź ważnych wypadków zewnętrznych, mniemając słusznie, że rząd francuski zwiększa podporę dla siebie w narodzie gotując się do wystąpienia na zewnątrz w którem wszystkich swych sił potrzebować będzie.

Proces Stiebera, dyrektora policyi w Berlinie, nie skończył się. Słusznie twierdziliśmy przed parą dniami, że następstwa jego mogą być ważnemi. Otóż naczelny prokurator Schwark, który zbyt gorliwie nacierał na policyę i w ogóle na policyjny system rządu pruskiego, skompromitował widocznie za wiele osób, i dla tego usuniętym został ze służby. Nie zamilczy on tego zapewne i podobnie jak dyrektor policyi Stierber wystąpi w dziennikach. Powszechnie mniemają, że minister sprawiedliwości p. Simons, który tak dobrze w ministerstwie pp. Manteuffla i Westphalena, jak teraz w ministerstwie pp. Schleinitza i Schwerina utrzymuje się, będzie musiał ustąpić, albo się narazi na przyszłym a niedalekim już sejmie, na ciągłe zaczepki liberalistow. Pogłoski o innych jeszcze zmianach w sferach urzędowych pruskich wiążą się z temi drobnemi na pozór a zakulisowemi tajemnicami rządowemi w Prusach.

Listy z Carogrodu przywiezione parowcem pocztowym do Tryestu 29go t. m. sięgają do 24go t. m. Jednę tylko zawierają ważniejszą nieco wiadomość, iż armia turecka zgromadzona pod Pristiną naprzeciw wąwozów prowadzących do Serbii, rozłożoną została na szersze leże zimowe.

Równocześnie nadeszłe wiadomości z Syryi sięgają do 14 listop. Wyżej wskazujemy położenie rzeczy w tym kraju, które nie zmieniło się bynajmniej mimo wyprawy francuzkiej, sparaliżowanej w działaniu przez warunki, jakiemi ją określono. To bezowocne rozwiązywanie sprawy syryjskiej dowiodło znów bezskuteczności półśrodków używanych przez mocarstwa europejskie dla zapewnienia praw Chrześcian w Turcyi i utrzymania tego państwa na podboju opartego i rozpadającego się na swe składowe żywioły.

Listy z Aten z 24 b. m. donoszą, że kandydat opozycyi Zaimis został obrany prezesem izby większością 15 głosów, w skutek czego ministrowie podali się do dymisyi.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Turyn 29 listopada. Miasta hanzeatyckie zawarły były w d. 20 września umowę handlową z Sardynią w celu rozszerzenia swoich stosunków handlowych. Umowa ta ratyfikowaną w tych dniach została.

Medyolan 29 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Rozkaz dzienny jenerała Sirtori wzywa oficerów i żołnierzy armii południowéj, aby się wstrzymywali od wszelkich demonstracyj.

Messyna 25 listopada. Jenerał Fergola, dowódzca cytadeli messyńskiéj oświadczył na nowo, że się aż do ostatniego żołnierza bronić będzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Medyolan 30 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: W skutku noty nadeszłej z Paryża do Turynu, tudzież wezwania ze strony jenerała Goyona, wojska piemonckie opuściły napowrót Terracinę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	327	321
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Ta ary pruskie za 150 złr. now.	73	71½
Srebro nowe. . . . . złr.	138	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 33	11 13
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 15	10 95
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie. . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	88 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 50	76 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	157	155
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99
Wiedeń 30 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	117	50
Hamburg 100 marków	105	—
Londyn 10 £.	137	25
Paryż 100 franków	55	20
Dukat	6	50
5% Metaliki	65	50
„ „ na walutę austr.	61	—
4½% „	57	25
4% „	51	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	122	—
„ „ 1854	90	75
„ „ 1860	87	50
„ Kredytu ruchomego	106	75
Pożyczka narodowa.	77	20
Obligacye indemn. galic.	66	—
Akcye bankowe	740	
„ kolei północnéj	1953	—
„ kredytu ruchomego	173	60
„ kolei francusko-austryackiéj	281	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	156	50
Lwów 28 listopada		
Dukat holenderski	6 68	6 58
„ austryacki	6 70	6 69
Półimperyał rosyjski	11 55	11 35
Rubel rosyjski	2 25	2 20
Talar pruski	2 13	2 8
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	67 —	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 25	77 —
Warszawa 28 listopada		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 47
Obligi skarbowe . . . . „	90 61	90 36
kupon	—	— 64 4/9
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 64	13 62
kupon	—	— 26
Wrocław 29 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	70 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89 1/12	—
„ listy zastawne		86 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 30 listopada. Cały tydzień nie było żadnego dowozu zboża z Królestwa Polskiego, głównie z powodu złych dróg. Małe ilości z pobliskich granicy okolic stanowiły jedyny zapas i płacono pszenicę na 35, 36 do 37 złp. w miarę dobroci, ta ostatnia cena już za ziarno przednie; inne rodzaje zbóż wcale nie były przedmiotem handlu. W ogóle ruch handlowy z Królestwem Polskiem jakby zupełnie ustał. — Na targu Krakowskim w dniu dzisiejszym handel zbożowy bardzo mdły, a lubo żądania były już o wiele przystępniejsze niż w zeszłym tygodniu, wszelako pokup jest mały i sprzedaż utrudniona. Cały obrót ograniczał się na drobnych partyach, skupywanych na miejscową potrzebę, tudzież na bardzo małym wywozie do Górnego Szląska. Żyto i jęczmień niepokupne, a mimo tanich cen, brakowało kupujących. Pszenica na wywóz transito po cenie 38 do 40 złp. za 168 funt. wied. Nieco tarnopolskiéj pszenicy loco po 170 funt. po 13, 13·25 do 13·50 złr., galicyjska i węgierska po 160 f. wystawiona na sprzedaż po 11 do 12 złr. Żyta nieco węgierskiego za 160 funt. płacono po 9·50 do 9·75, galicyjskie i polskie żądane za 160 f. po 8·50 do 9 złr.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 29 do 30 Listopada.

HOTEL POLLERA. Kotkowski Antoni ck. pułkownik, Marya Lange obyw. z Hawłowic. Kozłowski Walery wł. dóbr z Lipowca, Jan Kucieński wł. dóbr z Szczepanowic. Stanisław Kucieński ob. z Królestwa. Loewenfeld Emanuel właśc. dóbr z Chrzanowa. Kiehlman Teodor kup. z Wrocławia. Schwartz Adolf kup. z Bregenz, Hackel Wilhelm wojażer z Lipska.

Wyjechali: Kotkowski Antoni ck. pułk.. Marya Langé ob. do Królestwa. Kozłowski Walery wł. dóbr do Lipowca. Adam książę Sapieha wł. dóbr do Galicyi. A. Kubicki zawiadowca młyna do Tarnowa. Czerkawski Euzebiusz radzca szkół do Lwowa. Dembowski Tytus właś. dóbr do Jarosławia. Tychi Franciszek nacz. do Żywcu. Szumski Leopold właś. dóbr do Przemyśla. Adolf bar. Lipewski wł. dóbr do Chucisk. Dulemba Leonard wł. dóbr do Przeworska. Jaworski Antoni właś. dóbr do Żuławic. Tabaczyński Ludwik wł. dóbr do Wróblowic. Szybalski Michał wł. dóbr do Rusławic. Trzecieski Zbigniew wł. dóbr do Galicyi. Szybalski Felicyan wł. dóbr do Rygulic. Adolf Jordan wł. dóbr do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Schelbergér administr. dóbr z Wiednia

Wyjechali: Drochojowski Tytus właśc. dóbr do Ryczowa. Gabryani rotm. huz., Bobrownicki Mieczysław właśc. dóbr do Galicyi. Michał Toczyski wł, dóbr do Podlaszan.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.		stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	331	78	4'8	90	zachodni	słaby	pogoda z chmurami			
	10	332	26	2 6	79	wschodni	silny	„ „	deszcz	+ 2'6	+ 6' 1
30	6	331	25	2 3	87	„	„	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.